

19.09.2011

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

Nikt nie wie, kto wymyślił język litewski

Gdy jeszcze istniał PRL, do Krakowa przyjechał z pasjonującą prelekcją doktor Adolf Józwenko. Mówił o sytuacji za wschodnią granicą Polski.

W dyskusji jako pierwsza zabrała głos Matylda Osterwina, z domu księżniczka Sapieżanka. Nie wiem ile wtedy miała lat, ale nam nastolatkom wydawała się staruszką. Uwielbialiśmy panią Tilkę za jej cięte riposty, klasę, humor i absolutną dezynwolturę, z jaką traktowała esbeków. Bo pani Tilka współpracowała ze Studenckim Komitetem Solidarności i wspierała KOR. Teraz, w przeddzień rocznicy powstania KOR z tym większą atencją wspominam panią Tilkę. Oraz jej mieszkanie, które chętnie udostępniała na nielegalne wykłady i jeszcze bardziej nielegalne występy Janusza Szpotańskiego.

Otóż, po odczycie Józwenki wstaje pani Tilka, bądź co bądź Litwinka, i cedząc słowa mówi do prelegenta: "Szanowny panie, czemu pan stale o tym języku litewskim? Ja jestem stamtąd i zapewniam, że u nas nikt po litewsku nie mówił. W domach mówiło się po polsku, ewentualnie po francusku. Jaki język litewski? Kto to wymyślił?"

Biedny Józwenko zbladł, ale rezonu nie stracił i odparował: "Proszę pani, ja chętnie odpowiem na pytanie kto wymyślił esperanto, ale kto wymyślił język litewski, tego niestety, nie wiem..."

Wszystkie oczy skierowały się na panią Tilkę. A ona, jedyny chyba raz w życiu, nie znalazła dobrej odpowiedzi.

Od miesiąca z Litwy dochodzą głosy o napięciach wokół polskich szkół. Władze żądają ujednoczenia matury, czyli wypchnięcia języka polskiego do kategorii mniej ważnej. Wszyscy uczniowie – także młodzi Polacy w polskich szkołach – mają zdawać identyczną maturę po litewsku. Konsekwencją musi oczywiście być zwiększenie godzin litewskiego w liceum, zmiana programu nauczania literatury, historii i geografii. Rodzice, uczniowie i nauczyciele protestują. Strajkują. Czy mają rację?

Mam dla litewskich Polaków niesłyszany szacunek. W oszczędzonym przez historię Krakowie nawet nie zdajemy sobie sprawy ile wycierpieli w ciągu ostatnich 200 lat: zsyłki, powstania, łagry, prześladowania za wiarę, język i wolnościowe aspiracje, odebranie majątków, trudności z kształceniem dzieci – setki tysięcy ofiar.

Dziś mieszkają w wolnej i niepodległej Litwie, państwie będącym częścią Unii Europejskiej. Wydawałoby się, że skończyła się nie tylko ich gehenna, ale i problemy. Tymczasem władze litewskie problemy mnożą. Traktują Polaków jak źródło zagrożeń. Stale pojawiają się nowe – w sumie antypolskie – kroki, nowe próby wymuszonej lituanizacji. Skandalem jest przymus zmiany nazwisk, skandalem – lituanizacja nazw miejscowości i zdjęcie tablic z podwójnym nazewnictwem, skandalem nieuregulowanie stosunków własnościowych. Litewski Sejm przegłosowuje te ustawy, zaś Polacy przegrywają w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości

bo ETS wyrokuję wyłącznie proceduralnie, sprawdzając czy nie złamano prawa KRAJOWEGO.

Jest zatem o co walczyć i o co mieć pretensje.

Ale nie w tym przypadku. Nie rozumiem strajku w obronie polskiej matury. W sytuacji niechęci władz litewskich do polskiej mniejszości młodzi Polacy nie mają innego wyjścia jak zdobywać pozycję w strukturach litewskiego państwa, by uzyskać maksymalny wpływ na gospodarkę i politykę kraju. A tego, bez opanowania języka litewskiego w sposób absolutnie doskonały, nie osiągną. Bo czy nam się podoba czy nie, nikt nie wie, kto wymyślił język litewski.